

Prawo do m

Prawo do miasta jako przestrzeni wspólnej

„**M**iaasto to nie firma”. To hasło rozpoznawcze dziesiątek wydarzeń i akcji, które szczególnie na początku drugiej dekady XXI wieku pojawiły się w przestrzeni publicznej polskich miast. Ich głównym celem było zwrócenie uwagi społeczeństwa na fakt, iż większość miast, szczególnie tych największych, funkcjonuje dziś na zasadach korporacji – tj. wszystkie działania podejmowane przez osoby miastami zarządzające (już samo słowo zarządzanie korporacyjność sugeruje) muszą opierać się na zasadzie równowagi zysków i strat (każda inwestycja powinna się opłacać). Coraz mniej w takich miastach przestrzeni wspólnej, dostępnej i wygodnej dla wszystkich, coraz więcej natomiast atrakcyjnych dla deweloperów gruntów i działek pod zabudowę. Aktywność większości społeczeństwa w przestrzeni miasta, w którym mieszka się przez kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat, zredukowana została do udziału w cyklicznie przeprowadzanych wyborach samorządowych – co znamienne, istotą wyborów był już nie tyle wybór dobrego gospodarza, co sprawnego menadżera, który zapewni harmonijny rozwój korpo-miasta.

Pod hasłem sprzeciwiającym się stosowaniu wobec miast zasad funkcjonujących w nastawionych na zysk firmach i korporacjach, protestują od lat anarchości oraz różnego rodzaju mniej lub bardziej formalne grupy tworzone w odpowiedzi na konkretne problemy i wyzwania. W Poznaniu i Warszawie niosą oni pomoc lokatorom wyrzucanym z tzw. „czyszczonych kamienic”¹, w Krakowie protestowali przeciwko planom organizacji przez miasto Igrzysk Olimpijskich (podobne protesty pod hasłem „Chleba zamiast igrzysk” odbyły się w Poznaniu tuż przed Mistrzostwami Europy w Piłce Nożnej), w mniejszych miejsco-

¹ Zjawisko „czyszczenia kamienic” polega na zakupie zamieszkałej przez lokatorów (często od kilkudziesięciu lat, na podstawie bezterminowych umów z miastem – dotychczasowym właścicielem lub zarządcą nieruchomości) kamienicy przez prywatnego inwestora, który następnie stara się przekonać lokatorów do wyprowadzki (poprzez gigantyczne podwyżki czynszu, odcinanie wody i mediów, nieustanne remonty). Celem inwestora jest przekształcenie kamienicy w dochodowy apartamentowiec. Zjawisko szej opisuje Filip Springer w książce *13 pięter* (2015).

wościach codziennie walczą o możliwość współdecydowania o kierunku rozwoju wspólnej przestrzeni jaką jest miasto. I co najważniejsze – wszystkie te drobne z pozoru działania coraz częściej przynoszą realne efekty. Przed wyborami samorządowymi powstało w całej Polsce kilkanaście (jeśli nie kilkadziesiąt) różnych inicjatyw lokalnych określanych jako ruchy miejskie. Większość z nich wystawiła swoich kandydatów w wyborach w 2014 r. i osiągnęła w nich sukces – prezydenci miasta, burmistrzowie czy radni reprezentujący ruchy miejskie otrzymali stanowiska i mandaty m.in. w Gorzowie Wielkopolskim (prezydent miasta i większość radnych), Słupsku (prezydent miasta), Toruniu, Raciborzu, Opolu, Warszawie czy Gdańsku. Za sukces można również uznać zdobywające coraz większą popularność rozwiązania dotyczące partycypacji obywateli w tworzeniu budżetów i prawa na poziomie lokalnym (tzw. budżety partycypacyjne tworzone na podstawie głosowania mieszkańców czy obywatelskie inicjatywy uchwałodawcze, z których mieszkańcy szczególnie mniejszych miast korzystają coraz częściej).

Jednak ruchy miejskie i działania różnych grup w obronie wspólnoty miasta zamieszkującej i miasta tworzącej, to nie tylko sfera polityki. Często to także przestrzeń dla działań artystycznych, które zazwyczaj w zamyśle twórców są tylko wstępem czy zaproszeniem do szerszej dyskusji na temat procesów miejskich. Czasami z założenia artystyczne performensy stają się głosem w debacie o przyszłości miasta, a nawet formą protestu np. w obronie praw grup dyskryminowanych czy terenów rekreacyjnych zagarnianych pod kolejne inwestycje o czysto komercyjnym charakterze. W taki właśnie sposób działał (i wciąż działa) Kolektyw Modraszek, który wykorzystując humor i nieograniczone możliwości sztuki współczesnej, próbował zwrócić uwagę krakowian i krakowianek na problem ograniczającej wspólną przestrzeń działalności deweloperów, a przy okazji udało się również włączyć do publicznej debaty i działalności grupy wcześniej zupełnie nieaktywne i z tego też powodu niewidzialne w przestrzeni wspólnej (np. osoby starsze, kobiety, dzieci).

Szeroko rozumianej polityce miejskiej oraz polityce publicznej, a także często z nimi połączonej performatyce, poświęcono niniejszy numer „Refleksji”. Autorki i autorzy opublikowanych artykułów oraz recenzji podejmują szereg tematów związanych z partycypacją mieszkańców miast, miasteczek i wsi we wspólnym sprawowaniu władzy i dobrych ich gospodarowaniu. Nie brakuje również refleksji nad przyszłym kierunkiem rozwoju polskich miast, a także nad ich skompliko-

waną historią, której rysy są do dziś w ich tożsamości wyraźnie oznaczone. Numer, który oddajemy do rąk czytelników, zamyka artykuł, w którym autorka rozważa wzajemne relacje pomiędzy performatyką a polityką, zastanawiając się, na jakich zasadach w przestrzeni wspólnej współlistnieje sztuka i polityczność. Wciąż aktualne przecież pozostaje pytanie, czy wszystko, co publiczne jest polityczne?

*Natalia Kusa
Redaktor naczelna*

